Rok IV. Nr. 88 (837) Wilno, Sobota 16 kwietnia 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8–9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto czekowe P. K. O. 80.750.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogł. mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl.— nadesłane—35 gr., (za wiersz redakcyjny), nekrologi—25% zniżki, dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej, w dnie świąteczne i zamiejscowe—15% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy. Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

Cudowny obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej zbadany!

Komisja artystyczna rzeczoznawców uwolniła obraz z oprawy i ozdób i dokonała jego oględzin. — Kiedy powstał obraz? — Jego autentyczny wygląd. — Ślady kul.

(Patrz obszerny artykuł na str. 4-ej).

Wilno, 17 kwietnia.

Dni Zmartwychwstania Pańskiego, zbiegające się z pierwszemi pędami zwycięskiego przedwiośnia — to radosna fanfara budzącego się życia, okrzyk ekstazy, którym rozbrzmiewają w takiej chwili nawet piersi najnieszczęśliwszych i najbardziej opuszczonych.

Hasło tych Świąt, prastare Alleluja—co znaczy: chwalcie Pana — mieści w sobie wszystkie tony optymizmu, na jakie stać śmiertelnego człowieka. Wiara w siebie, wiara w ludzi, wiara w dobro i prawdę—w dzień Wielkiej Nocy rozbłyska światłem niezmożonej Jutrzni, a najsmutniejszy jest człowiek, któremu już ta radość nie rozjaśni uśmiechem oblicza...

Po okresie rekolekcyj, postu i wejścia w siebie przychodzi chwila, gdy człowiek szeroko drzwi swego domu otwiera i woła światła, ciepła, powietrza i niebios, w gości spraszając ich do siebie. Pierś rośnie mu wtedy w poczuciu zbudzonych nowych sił, w przeczuciu dalszych, które, zdawało się, już na zawsze zamarły w ciężkiej zimie.

Rezurekcja!.. Wielkie Święto Zmartwychwstania! Żadna pamiątka nie jest żywa, jeśli nie ma znaczenia trwałego w zastosowaniu do człowieka jako jednostki i człowieka zbiorowego, jeśli nie jest symbolem, ważnym wszędzie i zawsze. Pamięć o misterjum Zmartwychwstania Chrystusowego będzie martwa w tym człowieku, który jej zastosować nie potrafi do siebie, swych bliskich, swego narodu i ludzkości. Trzeba z wielkich faktów i postaci umieć wysnuwać konsekwencje. A taką konsekwencją prostą musi tu być zrozumienie, że martwa będzie rocznica rezurekcyjna, jeśli jej nie przeżyje się w sobie. Bez znaczenia, czcza i bezduszna będzie uroczystość Rezurekcji dla człowieka, który wtedy nie stanie wobec własnej rezurekcji, któremu w dzień nie wskrześnie coś z wiary, coś z ducha, coś z ponad człowieka...

Wesoły nam dzień dziś nastał! Szczęśliwy, kto może ten okrzyk wznieść z pełnych płuc. Bo cóż może być bardziej przez każdego śmiertelnika goręcej wypragnionego, jeśli nie ta radość wewnętrzna, to pogodne i wiosenne niebo duszy człowieczej, to słoneczne wesele człowieka zgodnego z sobą.

Nietylko człowiek pojedyńczy, ale i ci, którym w ręce oddano ster ludzkich zbiorowisk: rodzin, społeczeństw, narodów, w ten dzień wesoły uprzytomnić sobie powinni — że rozwój narodu i ludzkości nie idzie po linji nienawiści, wzajemnego gnębienia się i uciskania, lecz drogą optymistycznej ewolucji i wcielania ideałów w krew i w ciało.

W radosny dzień Wielkiej Nocy dzielmy się nietylko poświęconym pokarmem cielesnym, ale zdobądźmy się na przełamanie serc i podzielenie ich między bliskich i dalszych, między brata i wroga, wołając pod wiosenne słońce:

— Chrystus zmartwychwstan jest!..

W. H.

Powikłania polityczne na Litwie.

Waldemaras odosobniony.

RYGA. 15.IV. (Ate.). W rozmowie z korespondentem „Siegodnia" przywódca partji Ukininku Sajunga deputowany Skipitis, który podczas ostatnich obrad sejmowych oświadczył, iż partja jego przestaje popierać politykę Waldemarasa—wyjaśnił, że przyczyny zerwania stronnictwa z koalicją rządową należy szukać w antykonstytucyjnem postępowaniu rządu.

Drugą przyczyną jest przyczyna ekonomiczna, polegająca na tem, iż rząd podtrzymuje chrz. demokratów, dążących do rozbicia związków włościańskich, wówczas, gdy Ukininku Sajunga, jako partja włościańska, dąży do ich zjednoczenia.

Kiedy odbędą się wybory do Sejmu.

RYGA. 15.IV. (Ate.). „Letuvos Żynios" pisze, że zgodnie z par. 62 konstytucji nowe wybory powinny odbyć się najpóźniej w 60 dni po rozwiązaniu Sejmu, a więc nie później niż 12 czerwca.

Niemcy o Litwie.

BERLIN, 15.IV. (Ate). „Der Tag" omawiając zagadnienie litewskie, pisze, iż litewska polityka zagraniczna w stosunku do Niemiec i Rosji jest oparta na fałszywych podstawach. Ani Rosja, ani Niemcy nie prowadziły nigdy akcji wrogiej przeciwko Litwie. **Obydwa te mocarstwa są raczej zainteresowane w utrzymaniu samodzielności państwowej litewskiej. Jeżeli jednak Litwa nie oprze się o jedno z tych państw i odrzuci wszelką pomoc, wątpliwem jest, czy zdoła utrzymać swą samodzielność.**

„Der Tag" uważa, iż Litwa popełnia błąd, prowadząc obecnie energiczną akcję przeciwko komunistom, ponieważ — jak twierdzi dziennik — jest ona **jedynym krajem, w którym rząd rosyjski nie prowadzi akcji komunistycznej, obawiając się upadku państwa litewskiego, które jest jedynym eksponantem polityki rosyjskiej w państwach bałtyckich.**

Sytuacja zagraniczna Litwy byłaby bez porównania lepsza, gdyby rząd litewski rozumiał, że powinien odnosić się poprawnie do Niemiec i Rosji. Sanacja gospodarcza Litwy **nie doszła do skutku, tylko dzięki opornemu stanowisku Litwy. Myśl litewsko-niemieckiej unji celnej, która dałaby nowe siły litewskiemu organizmowi gospodarczemu, nie ma narazie widoków realizacji.**

Pod Szanghajem.

PARYŻ, 15.IV (Pat.) „Le Matin" donosi z Szanghaju, że wojska południowe zajęły Peng-Pu. Według „Chicago Tribune" wojska gen. Czang Kai-Szeka odzyskały Pu-kou.

Międzynarodówka komunistyczna przeciwko gen. Czang-Kai-Szekowi.

MOSKWA, 15.IV (Pat.) Międzynarodówka komunistyczna ogłasza odezwę nazywającą gen. Czang-Kai-Szeka zdrajcą rewolucji chińskiej i sojusznikiem imperjalistów, oraz wzywającą robotników wszystkich krajów do przeszkodzenia wszelkiemi sposobami transportom broni i wojska do Chin.

Armja północna posuwa się naprzód.

SZANGHAJ, 15. IV. (Pat.) Agencją Havasa donosi że potwierdzają się wiadomości, iż wojska północne posuwają się na całej linji naprzód. W Szanghaju wbrew agitacji prowadzonej wśród robotników panuje spokój.

Ostra nota Czena.

HANKOU, 15.IV (Pat.) Agencja Reutera donosi, że minister spraw zagranicznych rządu kantońskiego Czen wystosował do pięciu mocarstw odpowiedzi na ich jednobrzmiące noty.

W odpowiedziach tych minister Czen proponuje zwołanie międzynarodowej komisji, celem przeprowadzenia dochodzeń w sprawie wydarzeń w Nankinie.

Ponadto w odpowiedziach, przesłanych Anglji i Stanom Zjednoczonym, Czen podkreślił, że wojenne okręty angielskie i amerykańskie bombardowały Nankin, który nie był zdolny do obrony.

Triumfy Czang-Kai-Szeka.

LONDYN, 15. IV. (Pat.) Według doniesień z Szanghaju ofenzywa wojsk północnych podobno zatrzymana została przez gen. Czang-Kai-Szeka. Oddziały armji północnej, które przekroczyły rzekę Yang-Tse miały być cofnięte na drugi brzeg. Po rozwiązaniu związków komunistycznych w Szanghaju, gen. Czang-Kai-Szek zamierza utworzyć nowy rząd umiarkowany. Rokowania w psrawie utworzenia tego rządu nie są jeszcze ukończone.

Wszystkim naszym czytelnikom, prenumeratorom i przyjaciołom w Dniu Święta Zmartwychwstania składamy najserdeczniejsze życzenia

Wesołego Alleluja!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA „KURJERA WILEŃSKIEGO".

Wyjazd Pana Prezydenta do Spały

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Nieobecność Pana Prezydenta Rzplitej w Warszawie potrwa do 12 dni. Jak wiadomo, Pan Prezydent wyjechał we czwartek po południu do Spały.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej protektorem komitetu sprowadzenia zwłok gen. Bema.

WARSZAWA, 14 IV. (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki raczył przyjąć godność protektora komitetu sprowadzenia zwłok gen. Józefa Bema do kraju.

Godność członków prezydjum honorowego przyjęli: p. prezes Rady Ministrów i minister spraw wojskowych Marszałek Józef Piłsudski, wice prezes Rady Ministrów prof. K. Bartel, minister spraw zagranicznych August Zaleski, minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny Węgier Aleksander Belitska oraz minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny Turcji Yaha-Kemal-Bey.

Sprawa rozbudowy dróg wodnych.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

Z inicjatywy Ministerstwa Robót Publicznych ma być zwołana w najbliższym czasie konferencja w sprawie rozbudowy sieci dróg wodnych w Polsce.

W konferencji tej wezmą udział przedstawiciele poszczególnych zainteresowanych ministerstw, ciał samorządowych oraz sfer gospodarczych. Tematem obrad między innemi ma być sprawa rozbudowy portów na Wiśle i komunikacji z Białymstokiem.



Profesor Bartel o pożyczce zagranicznej.

KRAKÓW. 15 IV. (Pat). W wywiadzie udzielonym przez wice-premjera Bartla korespondentowi „Ilustrowanego Kurjera Codziennego", na pytanie jak się p. wice-premjer ustosunkuje do licznych artykułów p. Władysława Grabskiego w „Kurjerze Warszawskim" w sprawie pożyczki zagranicznej p. wice-premjer oświadczył:

Program rządowy i tezy prof. Kemmerera.

Najbardziej jestem zaskoczony twierdzeniem p. Władysława Grabskiego, że rząd rzekomo nie ma własnego planu finansowego i przyjmuje bezkrytycznie plan, narzucony mu przez ewentualnych wierzycieli amerykańskich. Przecież minister skarbu p. Czechowicz zobrazował w sposób wyczerpujący tak nasz stan finansowy, jak i zamierzenia rządu w dwukrotnych przemówieniach na plenum Sejmu w dniu 13 listopada 1926 roku i 12 lutego 1927 roku. Przemawiał on również na ten temat na plenum Senatu 12 marca 1927 roku. Tak w Sejmie, jak i w Senacie odbyła się wyczerpująca dyskusja nad całokształtem zagadnień skarbowych, przyczem wygłoszone przez p. ministra Czechowicza zasadnicze tezy, nie spotkały się nagół z silniejszą krytyką. W świetle tych faktów, znanych całemu społeczeństwu, wydaje się niezrozumiałem twierdzenie p. Władysława Grabskiego, że o własnym planie finansowym „nic słychać jeszcze nie było i że Sejm w tych sprawach milczał". Ze swej strony mogę stwierdzić, że plan finansowy, zakomunikowany amerykańskim bankierom, jest naszym własnym planem, pokrywającym się w zupełności ze stanowiskiem rządu, któremu minister skarbu dał wyraz w wymienionych wyżej przemówieniach. Prawdą jest, że przed wysłaniem naszych delegatów do Ameryki, skreślony został plan finansowy Polski na tle sprawozdania prof. Kemmerera, lecz nie świadczy to bynajmniej o braku samodzielności z naszej strony. Przyjęliśmy tezy prof. Kemmerera, które pokrywały się z naszemi poglądami. Odrzuciliśmy natomiast zalecenia, które uważaliśmy za niewykonalne, względnie, nieodpowiadające naszym warunkom. Postąpiliśmy tak ze względów enycznych, chcąc uczynić nasz plan bardziej przejrzystym i zrozumiałym dla umysłowości amerykańskiej.

Równowaga budżetowa.

Na pytanie, jakie są zasadnicze tezy planu, o którym p. wiceprem-jer mówi, p. wicepremjer oświadczył: Podstawą tego planu jest zasada utrzymania za wszelką cenę równowagi budżetowej. Zgodzi się pan ze mną, że leży to w naszym interesie, conajmniej w takiej samej mierze, jak w interesie naszych wierzycieli. Drugim najważniejszym celem, który zresztą pozostaje w ścisłym związku z kwestją zaprowadzenia równowagi budżetowej, jest oparcie naszej waluty na niewzruszonych podstawach. Cel ten da się osiągnąć przez: 1) usunięcie obecnej dwuwalutowości w drodze zastąpienia biletów zdawkowych, biletami Banku Polskiego oraz srebrem, 2) zwiększenie kapitału zakładowego Banku Polskiego o 50% i 3) przez stworzenie żelaznej rezerwy skarbowej.

Stabilizacja prawna złotego.

Na pytanie, czy jest zamierzona ustawowa stabilizacja złotego i na jakim poziomie, p. wice-premjer oświadczył: Ustawowa stabilizacja na poziomie zbliżonym do kursu obecnego, jest koniecznością dla zdobycia znaczniejszych kredytów zagranicznych na dogodnych warunkach, chwiejność waluty odstrasza bowiem wierzycieli zagranicznych i hamuje wzrost oszczędności wewnątrz kraju. Ustawowa stabilizacja wymaga jaknajwiększej ostrożności i po za środkami, które wymieniłem winna być nadto zabezpieczona pomoc kredytowa innych banków emisyjnych oraz zapewniony dalszy dopływ kapitałów zagranicznych na cele gospodarcze.

P. wice premjer porusza w dalszej rozmowie propagowany przez p. Władysława Grabskiego powrót do parytetu 5,18 — mówiąc: Uważam przywrócenie tego parytetu za rzecz niemożliwą. Pójście tą drogą spowodowałoby wzrost cen, wyrażonych w walucie złotej i stanowiłoby premję dla importu, utrudniłoby natomiast eksport i uniemożliwiłoby — o ileby odpowiedni proces trwał, jak twierdzi p. Grabski, przez szereg lat — odbudowę kredytu długoterminowego. Proszę się postawić w roli dłużnika, zaciągającego pożyczkę w złotych obiegowych z perspektywą spłaty tej pożyczki po kilku latach w złotych pełnowartościowych. Jest rzeczą znamienną, że p. Władysław Grabski jest w danym wypadku całkowicie odosobniony, i że opinja publiczna jest zgodna co do niemożności przywrócenia parytetu.

Kontrola międzynarodowa jest fantazją.

Na pytanie, czy są słuszne przypuszczenia p. Władysława Grabskiego o kontroli finansjery zagranicznej nad naszemi finansami i nad działalnością kredytową Banku Polskiego, p. wicepremjer oświadczył: Śmiem upewnić pana, że nima mowy o żadnej kontroli, a rola obserwatora, o którym mówi p. Władysław Grabski, ograniczałaby się wyłącznie do śledzenia za użyciem pożyczki stabilizacyjnej na cele zawczasu z bankierami uzgodnione, to jest przedewszystkiem na stworzenie niewzruszonych podstaw dla naszej waluty. Obserwator byłby nadto pośrednikiem między rządem polskim, a daną grupą amerykańską przy zaciąganiu dalszych pożyczek na cele gospodarcze. A propos obserwatora, zaznaczyć muszę, że zawarta przez p. Grabskiego umowa o pożyczkę włoską wprowadziła takiego obserwatora w osobie p. Vincenzo Nicola Sperano. Gdy p. Władysław Grabski twierdzi, że budżet państwa już przed rokiem był zrównoważony, to przecież niema w Polsce tak naiwnych ludzi, którzyby dali temu wiarę.

Przypomnieć muszę, że rok 1924 zamknięty został deficytem 189 miljonów złotych, a rok 1925 271 miljon złotych. Dopiero rok budżetowy od 1 kwietnia 1926 roku do 31 maraa 1927 roku okazał się rokiem bezdeficytowym i dał nawet nadwyżkę w wysokości 155 miljonów złotych. Conajmniej dziwne jest też posądzenie rządu obecnego o chęć deprecjacji złotego. Każdy obywatel, nawet nieczytający gazet, wie doskonale, że rząd obecny podniósł kurs złotego i utrzymuje go nadal na niezmienionym poziomie. Żadne posądzenia nie zmienią znanego wszystkim faktu, że złoty beznadziejnie się załamał wtedy, gdy sternikiem nawy finansowej był p. Władysław Grabski.

O p. Grabskim słów kilka.

Jakiego zdania jest p. premjer o pożyczkach, które zaciągnął p. Grabski—pyta dalej korespondent wspomnianego dziennika. Dotychczasowe pożyczki — brzmi odpowiedź p. wicepremjera—pozostają ze sobą nazbyt ujemne konsekwencje, gdyż były udzielone zastawy, nie stoją w żadnym stosunku do wysokości pożyczek, jak np. pożyczka włoska, która nam dała efektywnie 65 miljonów złotych połączona jest z zastawem (bez prawa dalszych zastawów), monopolu tytoniowego którego czysty dochód w roku bieżącym dojdzie do 150 miljonów złotych w złocie. Przyjmowaliśmy uciążliwe dodatkowe warunki, które kosztują nas budaj drożej, niż oprocentowanie pożyczki. Pożyczka włoska łącznie z amortyzacją, kosztuje nas w okresie pierwszych pięciu lat 17%, pożyczka billonowa—14% przy zastawie akcyzy cukrowej i dochodów brutto kolei państwowych. Zestawialiśmy nieomal wszystko co można było zastawić za śmiesznie małe sumy. Nie mówię o umowie zapałczanej, która, jak stwierdziła komisja sejmowa koliduje z prawem. P. Władysław Grabski zgodził się na warunki, które uważam za uwłaczające godności państwa i dlatego odmawiam mu prawa do mentorskiego zabierania głosu w sprawie pożyczek państwowych.

Nieprzejednane stanowisko Włoch.

BIAŁOGRÓD, 15-IV. Rząd jugosłowiański otrzymał od rządu włoskiego oficjalne zawiadomienie, że Włochy uważają traktat zawarty w Tiranie za wewnętrzną sprawę albańsko-włoską, która nie dotyczy żadną miarą interesów Jugosławji.

Z tego powodu sprawa tego traktatu nie może być postawiona na porządku dziennym bezpośrednich rokowań jugosłowiańsko-włoskich. Rząd włoski ogłosił w dziennikach rzymskich komunikat, utrzymany w tym duchu. Jugosławja uważa ten krok Włoch za obraźliwy dla niej.

Jugosławji nie pozostaje nic innego, jak zwrócić się o ochronę do Ligi Narodów. Jest możliwem, że tego rodzaju prośba Jugosławji o interwencję wysłana będzie już w najbliższych dniach do Rady Ligi Narodów.

Sowiety nie wezmą udziału w Międz. Konferencji Gospodarczej.

BERLIN, 15.IV (ATE.) W związku z doniesieniem prasy, że Sowiety zamierzają wziąć udział w Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej w Genewie, genewski korespondent „Berliner Tageblatt", powołując się na informacje, otrzymane w sekretarjacie Ligi Narodów, donosi, że rząd sowiecki, który otrzymał zaproszenie do wzięcia udziału w konferencji przed dwoma miesiącami, w ostrej odpowiedzi zaproszenie to odrzucił.

Sekretarjat Ligi Narodów nie otrzymał w tej sprawie żadnych dalszych oświadczeń.

Powrót Cziczerina do Moskwy.

RYGA, 15.IV (ATE.) Według wiadomości z Moskwy, należy oczekiwać prędkiego powrotu Cziczerina, który z powodu naprężonych stosunków anglo-sowieckich i ostatnich zajść w Chinach, prawdopodobnie przerwie swój urlop.

Zgon posła Perla

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Wczoraj o godz. 4 po południu zmarł w wieku lat 50 dr. Feliks Perl, naczelny redaktor „Robotnika" i poseł na Sejm.

Poseł dr. Perl doktór filozofji, redaktor „Robotnika" członek CKW., PPS.—urodził się dnia 26 kwietnia w 1871 r. Nauki pobierał w gimnazjum w Warszawie, następnie w uniwersytecie Warszawskim.

Po wyjeździe za granicę pracował w związku socjalistów polskich i wraz z Bolesławem Limanowskim założył Polską Partję Socjalistyczną w r. 1892. W 1901 r. wrócił do kraju i pracował w nielegalnej organizacji PPS.

Od chwili powstania państwa polskiego był redaktorem naczelnym „Robotnika". Bez przerwy od roku 1919 był posłem na Sejm z ramienia PPS. i członkiem wyższych władz tejże partji.

Śledztwo w sprawie morderstwa prezydenta Cynarskiego.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Z Łodzi donoszą, że dotychczasowe wyniki śledztwa nie rzuciły narazie światła na morderstwo dokonane na osobie prezydenta m. Łodzi Cynarskiego.

Według przypuszczeń policji miało tu miejsce włamanie, ponieważ, jak okazało się, na parterze w klatce schodowej wycięto w drzwiach otwór. Z drugiej strony jednak przypuszczać należy, że zbrodniarz rozmyślnie inscenizował włamanie w celu zmylenia w ten sposób śladów, otwór ten bowiem, jak wykazały później oględziny, wycięty był w sposób bardzo nieudolny.

Cała prasa łódzka bez względu na kierunek wyraża swe ubolewanie z powodu okrutnego mordu. Magistrat Łódzki wyłonił specjalny komitet organizacyjny pogrzebu. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o godz. 4 popołudniu i zapowiada się, jako wielka manifestacja społeczna z udziałem przedstawicieli ugrupowań kulturalnych, społecznych i politycznych.

Zniesienie ulg dla przemysłu hutniczego.

(Tel od wł. kor. z Warszawy)

Jak się dowiadujemy, odbyła się obecnie w Ministerjum Przemysłu Handlu konferencja w sprawie projektowanego zniesienia t. zw. zwrotów ceł dla przemysłu hutniczego w związku z dokonanemi przestępstwami podwyżki cen na te wyroby. Ulgi dla przemysłu hutniczego, wyrażające się w tych zwrotach ceł, mają być podobno cofnięte od 1 maja r. b.

Prof. Bartel gościem p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

WARSZAWA. 15.IV. (Pat.) P. wice-prezes Rady Min. prof. dr. K. Bartel wyjeżdża w sobotę popołudniu na zaproszenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej do Spały, gdzie spędzi dwa dni świąteczne. Powrót p. wicepremjera nastąpi we wtorek rano.

Oteozywa przeciwko p. Ossowskiemu.

WARSZAWA, 15.IV (Pat). Wiceprezes Banku Gospodarstwa Krajowego p. Stefan Ossowski zwrócił się pismenie do prezesa Rady Ministrów z prośbą o wdrożenie dochodzenia z powodu broszury p. Tennebauma pod tyt.: Skomercjalizowana racja stanu. Pismo p. Ossowskiego przekazane zostało p. ministrowi skarbu, który zaprosił do zbadania sprawy komisję złożoną z prof. Wróblewskiego, prezesa N.I.K.P., p. Bukowieckiego, prezesa Prokuratorji Generalnej i prof. Makowskiego, b. ministra sprawiedliwości.

Z Państw Bałtyckich.

Setealae o polityce zagranicznej Finlandji.

HELSINGFORS, 15. IV. (Pat.) Na odbywającym się kongresie partji konserwatywnej b. minister Spraw Zagranicznych Setaelae w swej wielkiej mowie o polityce zagranicznej Finlandji, powiedział co następuje:

Powinniśmy pracować w kierunku stworzenia przedmurza Europy Wschodniej i wspólnego frontu kultury zachodniej, poczynając od Skandynawji i Finlandji poprzez państwa bałtyckie i Polskę. Mówiąc o pakcie o nieagresji Setaelae powiedział: Jasnem jest, że traktat o nieagresji może posiadać ważność tylko wówczas, gdy wszystkie państwa sąsiadujące z Rosją zawrą podobne traktaty. Z tego powodu powinniśmy utrzymywać kontakt i porozumiewać się z temi państwami. Pertraktacje z Rosją dotychczas nie dały odpowiedniej bazy do doprowadzenia rokowań do skutku i wobec tego zostały one wznowione, dopóki nie zostaną znalezione trwałe podstawy do prowadzenia takich pertraktacyj. Pertraktacje Rosji z Estonją i Łotwą prowadzone w międzyczasie nie dają wiele nadziei na znalezienie takiej trwałej podstawy.

Listy do Redakcji.

Do Pana
d-ra Stefana Brokowskiego,
prezesa Rady Kasy Chorych
m. Wilna.

Szanowny Panie Prezesie!

Według informacyj, otrzymanych ze źródeł autorytatywnych, na Zarządzie Kasy Chorych, względnie jednej z licznych jego komisyj, zapadła uchwała delegowania do Lwowa, Krakowa, Przemyśla, Poznania, Torunia, Bydgoszczy, Inowrocławia, Kalisza, Częstochowy, Łodzi i Warszawy członków Zarządu p. p. Gradowskiego, Frieda, d ra Rafesa i Zasztowta celem zapoznania się z organizacją tamtejszych Kas Chorych. Objazd tych miejscowości ma być dokonany w ciągu 2 tygodni, koszty zaś zostały obliczone w sumie 5000 złotych.

Jakkolwiek i ta kwota jest kolosalną, to jednak, biorąc pod uwagę, że członkowie Zarządu Kasy Chorych, na podstawie uchwały tegoż Zarządu, otrzymują przy delegacjach, niezależnie od zwrotu ceny biletów kolejowych, djety w niewiarogodnej wprost wysokości 50 zł. dziennie (wyraźnie pięćdziesiąt złotych dziennie), że licząc po jednym tylko dniu pobytu w każdem mieście (tak podobno przewiduje projekt), podróż nie będzie ukończona w ciągu 2 tygodni, gdyż należy jeszcze uwzględnić czas, niezbędny na przejazdy, — koszty rzeczywistości będą znacznie większe. Dosięgną one prawdopodobnie, wraz z wydatkami na delegacje Lekarza Naczelnego, który również ma wziąć udział w podróży, — sumy 10.000 złotych.

Nie trzeba być fachowcem w dziedzinie techniki kasowej, aby zrozumieć, że podróż taka będzie może bardzo przyjemna dla delegowanych członków zarządu wycieczką krajoznawczą, ale w sensie badania szczegółów finansowości i lecznictwa Kas, badania — nawiasem mówiąc — przeprowadzonego z lotu ptaka przez ludzi (prócz Lekarza Naczelnego) z techniką kasową mało obeznanych, — da takie same korzyści dla instytucji i ubezpieczonych, jak słynna ankieta, która zwiększyła tylko stosy papierów w archiwum Kasy Chorych, a kosztowała ubezpieczonych około 3 000 złotych.

Tymczasem Zarząd Kasy wprowadza z braku środków raz po raz nowe ograniczenia dla ubezpieczonych, do bardziej wziętych lekarzy trzeba oczekiwać na kolejkę po parę już tygodni, z braku środków oczekują po kilka miesięcy na kolejkę zakwalifikowani przez komisję lekarską do uzdrowisk chorzy gruźliczni, w celach również oszczędnościowych kasuje się przychodnię na Antokolu i zwiększa się tłok w tej centrali i tak niemożliwy już do zniesienia i t. p. i t. p.

W tych warunkach bezużyteczne wydatkowanie ogromnej sumy, która wystarczyłaby na urządzenie nowej przychodni lub wybudowanie lecznicy dla chorych gruźliczych w posiadłości Kasy Chorych w Miłejszyskach, wreszcie mogłaby być użytą na zwiększenie liczby miejsc w uzdrowiskach dla chorych kasowych lub inne palące potrzeby ubezpieczonych, nie można nazwać inaczej, jak lekkomyślnem trwonieniem grosza społecznego.

Wobec tego niżej podpisani Delegaci do Rady Kasy Chorych z listy Polskiej Partji Socjalistycznej, zakładając najenergiczniejszy protest, zwracają się do Pana Prezesa z prośbą, aby zechciał przez wywarcie nacisku na Zarząd Kasy Chorych, względnie w drodze interwencji u władz nadzorczych, zapobiec zrealizowaniu wyszczególnionych powyżej szkodliwych dla ubezpieczonych zamierzeń Zarządu Kasy Chorych.

Łączymy wyrazy szacunku
i poważania
Jan Żejmo, St. Grytto, Z. Kuran, St. Bartnicki.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że protest przeciwko projektowi Zarządu Kasy Chorych zgłosiła również Komisja Rewizyjna K. Ch.

Prezes Rady Kasy Chorych dr. Stefan Brokowski nazbyt jest znany ze swej sumienności obywatelskiej, która kieruje się stale w pracy na terenie Kasy Chorych, abyśmy mogli wątpić, że i z jego strony nie-zcesne projekty zjednoczonej polskiej i żydowskiej endecji w Zarządzie K. Ch. nie miały się spotkać z należytą odprawą. *Red.*

FRASZKI.

Król i Cat.

Dobry człowiek, jako król: szuka kogo wieńczyć.
Zły podobny do Cata: szuka kogo męczyć.
(Mickiewicz. „Zdania i uwagi").

„Kresy Wschodnie! Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie"!
(„*Pan Tadeusz*" w wydaniu endeckiem).

Skąd męka.

Cierpi człowiek, bo służy sam sobie za Cata,
Sam sobie robi koło i sam się w nie wplata.
(*Mickiewicz:* Zdania i uwagi).

Rozkaz świąteczny Dowódcy VI Brygady K. O. P.

Dowódca VI Br. K.O.P. wydał piękny rozkaz do podległych mu żołnierzy, w którym składa życzenia świąteczne.

Żołnierze!

Z nakazu twardego obowiązku Obywatela Polaka, pełniąc zaszczytną służbę na rubieżach Rzeczypospolitej Polskiej w ochronie granic ojczystych już poraz drugi niektórzy z Was spędzają radosne chwile Świąt Wielkiej Nocy zdala od pieleszy domowych, zdala od drogich Waszemu sercu osób, w warunkach odmiennych niż w domu, niż w garnizonie, bo z bronią w ręku, gotowi w każdej chwili zniweczyć akcję ukrytego wroga — w warunkach niemal polowych.

Z radością musimy stwierdzić, że stan ekonomiczny - materjalny naszego Państwa w tym roku przedstawia się znacznie lepiej, niż w roku ubiegłym. Zawdzięczać to należy, intensywnej i celowej pracy całego społeczeństwa, kierowanego przez nasz Rząd z Marszałkiem Piłsudskim na czele. I Wy, jako żołnierze możecie być dumni z tego, że swą codzienną, sumienną służbą i twardym trudem żołnierskim do tego przyczyniliście się. Pogranicze uspokojone. Ludności miejscowej nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Wrogowie porządku i ładu zmuszeni do poszanowania granic Rzeczypospolitej Polskiej.

W chwili tradycyjnego choć skromnego żołnierskiego święconego, które spożyjecie w gronie kolegów swoich na strażnicach chcę Wam przypomnieć, że Rzeczpospolita postawiła Was na straży swoich granic. Z pośród tysięcy wybrani do szczytnej i odpowiedzialnej służby — musicie dowieść wobec ludności i naszych sąsiadów, że sumiennem wypełnianiem obowiązków, hartem ducha i charakteru — jesteście godnymi spadkobiercami służby i sławy rycerzy kresowych, którzy w obronie całości i nienaruszalności granic Polski nieśli w ofierze swoje życie.

Wam nie wolno zawieść nadziei, jaką w Was pokłada społeczeństwo, chcąc pełnicie służbę w warunkach ciężkich, w których łamią się słabe charaktery.

Wam nie wolno zapomnieć, że jesteście przedstawicielami kultury ducha polskiego wśród miejscowe-ludności. W dalszym ciągu okażcie się godnymi zaufania, jakie w Was pokłada społeczeństwo, godnymi miana Obrońców Kresów, dając przykład poświęcenia, przywiązania i wierności Rzeczypospolitej — a wtedy z zupełnym spokojem możemy spodziewać się, że następny rok za tanie nas w wiele lepszych warunkach niż dziś.

Pełen otuchy na przyszłość składam Wam staropolskim zwyczajem WESOŁEGO ALLELUJA.

Pasławski pułkownik
Dowódca VI-ej Br. K. O. P.

C. Baudouin de Courtenay Ehrenkreutzowa.

Wielkanoc na wsi pod Wilnem.

Hej śmiej się dniu, hej harfo graj,
nieś wichrze w pola granie.
Apollu wnijdź, Apollu wstań
na Pańskie Zmartwychwstanie...
(*Wyspiański*, **Akropolis**).

...„Na Pańskie Zmartwychwstanie" ze wzruszeniem wpatrują się wieśniacy w okolicach Wilna we wschodzącego Apolla - słońce. Według ich wierzeń, w ów święty poranek wyłania się ono pląsając radośnie, drżące ze szczęścia, jak drżały serca dzwonów kościelnych, głoszących światu Wielką Nowinę. To też w pierwszy dzień święta wesele i radość hamowane są przez powagę uroczystości kościelnej. Spędza się czas w świątyni i w domu. Do wieczora „nie wypada" odwiedzać znajomych, ażeby nie być posądzonym o jakieś „nieczyste" spółki. Według powszechnego, choć skrytego mniemania, tylko bowiem wiedźmy i „wiedźmiarze" zachodzą w dzień ten do cudzych zagród. Wstępują oni również na nabożeństwo do kościoła. Mężczyzn, opętanych przez złego ducha, zdradza krew tych ofiar, które dla czarta zwabili, występująca na twarzy i ciele „nieczystych". Wiedźmy zaś, idąc do kościoła, stale o odbieraniu innym mleka marzące, stroją swe głowy w dojnice. Oczywiście, nie każdy te dojnice zaklęte dojrzy, nie każdemu krew zaklęta się okazuje. Są jednak tacy wtajemniczeni, a sposoby ku temu skuteczne znający, którzy te znaki paktów djabelskich widzą „własnemi oczyma".

Jak wszystkie, szczególnie wielkie, święta chrześcijańskie, tak samo i Wielkanoc ma znaczenie nietylko dla duchowego wzmocnienia i odrodzenia, lecz również, na tle życia wiejskiego, staje się terminem, przełomowym i bardzo ważnym, rolniczym. Dla tego też rocznica Zmartwychwstania skrzyżowała się ze staremi tradycjami agrarnemi, pochodzącemi z czasów kultury pogańskiej. Dalszym więc ciągiem świąt wiosennych, rolniczych i pasterskich, są różne *praktyki* i *zakazy* Wielkanocne, mające na celu zapewnienie błogosławieństwa ziemi i nieba. Ziemi składa się ofiary, idąc w pola i zakopując w nie chleb, jajko i kości z mięsiwa święconego, komentując obecnie ten zwyczaj, jako rzekome zabespieczenie się przed myszami i innemi szkodnikami. Kawałek chleba święconego chowa się do zażynek, a potem wkłada w pierwszy snop zżęty, chcąc przed wszelkiem złem zbiory w gumnie ochronić.

Wiemy, jaką rolę odgrywa w okolicach Wilna tkactwo, a więc len i jego dola, tak bardzo od deszczu i słońca jeszcze zależna. To też, ażeby len rodził, gospodynie kładą sobie w zanadrze mały woreczek siemienia i idą z tem do kościoła, starając się ukradkiem, podczas podniesienia podnieść woreczek do góry; im wyżej tem wyższy będzie len, a główka bardziej pękała. Temu zaś w gospodarce wogóle najlepiej się w ciągu roku będzie powodziło, kto innych prześcignie w powrocie do domu i najprędzej zabierze się do świątecznych zapasów. Wielu znów rzeczy należy unikać, ażeby nie ściągnąć na siebie jakiejś biedy. A więc np. nie należy w dzień pierwszy Wielkanocy wyrzucać śmiecia z chaty, gdyż kury zaczęłyby się nieść w cudzych obejściach. Nie wszystkie też słowa można bezkarnie wymawiać; o ile kto po powrocie z kościoła będzie opowiadał, że *szmat* ludzi było na nabożeństwie, w lecie nie będzie się mógł opędzić od much. Można je zwalczyć jak i inne owady i robactwo, tocząc jajko święcone przez podłogę w ten sposób, aby przez próg wydostało się poza obręb izby. Lekarstwem skutecznem na różne choroby, wedle przekonania bab z bardzo bliskich okolic Wilna, jest również jajko wielkanocne. Należy je ususzyć i zetrzeć na proszek. Talizmanem przeciwko burzy, jak i palma kwietna, staje się obrus, na którem stało święcone jadło wielkanocne. Gdy zaczynają bić pioruny, należy go włożyć i wyjść z nim przed dom, a nawałnica ustanie.

Już w dzień pierwszy Święta wieczorem rozpoczynają w sposób bardziej poważny zabawy różni mali chłopcy, chodząc po chatach z Alleluja, t. j. śpiewając pieśni nabożne, recytując ułamki starych żakowskich powinszowań: (Ja mały żaczek nie umiem winszować...), płatając figle i naciągając na poczęstunek. Starsza młodzież oprócz pieśni, związanych z Wielkanocą, śpiewa powinszowania panienkom. Gromadę taką, wędrującą od okienka do okienka, zowią tu, w zależności od okolicy Wilna, wołownikami, łałaunikami lub hałajnikami, a ich piosenkę zalotną — łatynką, lub łatymką.

Poprzedza ją stereotypowe pytanie: „czy można ten boży dom poweselić"? Poczem następuje śpiew. Przytaczam kilka zwrotek piosenki, powybieranych z wariantów, których posiadanie zawdzięczam słuch. Uniw. p. Zofji Abramowiczównie i p. Alek. Przegalińskiemu, oraz Kołu Krajoznawczemu gim. im. Mickiewicza.

Proszę panieneczko wyjść pod okieneczko
Zielony jawor w dąbrowie
Proszę włożyć rączka, my włożym obrączka
Zielony jawor.....
My z panienko pogadamy
Kawalera wyswatamy,
A kawaler nietutejszy
Zagraniczny, polityczny
Sam ze Lwowa, koń z Krakowa,
Jak on jechał przez Warszawa
Warszawianki aż pomdleli
My takiego pana jeszcze nie widzieli.

Zielony jawor w Dąbrowie, lub „oj winoż moje zielone" powtarza się w każdej zwrotce.

Po odśpiewaniu — wołownicy składają życzenia gospodarzowi i pannie i otrzymują zapłatę w pieniądzach, jajach lub innem jedzeniu wielkanocnem.

Świątkowanie trwa przez cztery dni. Sroda nazywa się świętem „lodowem". Wstrzymywanie się w dniu tym od pracy, zwłaszcza na roli, broni zboża od gradu. Chcąc poddać i grad opiece Jasnego Boga, tak, jak się Mu poddał Apallo-słońce, zakupują gospodarze mszę w kościele parafjalnym w dniu tym odprawianą.



TADEUSZ ŁOPALEWSKI.

ANTIPHONA VILNENSIS.

Jerzemu Remerowi.

Już dzień ukrył się w niebie za czerwoną łuną,
W Ostrej Bramie skończyły się późne nieszpory,
Tam wiatr Wilją poruszył jak bezdźwięczną struną
I stłumił w niej zmieszane wieczorne kolory.

Już gasną w dłoniach zmierzchu złote krzyżów szczyty,
Gdzie zgubiona przez słońce iskra się rozkrusza,
I spadają tajemnic czarne aksamity
Z twarzy miasta kamiennej, gdzie budzi się dusza.

Jeszcze chwila i zaczną dzwonić senne dzwony
Na wieży katedralnej pod martwym zegarem,
Wybłyśnie zpoza wzgórza półksiężyc zielony
I zciszy pogwar ulic lunatycznym czarem.

Wtedy pośród zaułków splecionych jak żyły
Na piersi, co niejedne przeniosła już ciosy,
Powstaną z mroku wieków jak z głębin mogiły
W szarych głazach zamknięte zaśpiewy i głosy.

W szare głazy zaklęte tej ziemi pacierze,
Którym dzień w szumie zdarzeń odezwać się wzbrania,
Powstaną jak upiorni skrzydlaci rycerze
W niebosiężnym, potężnym hymnie zmartwychwstania.

I roztętnią się tłumnie po placach i sadach,
Uderzą westchnieniami w kościelne kolumny,
Podwoją się milczeniem w strzelistych arkadach
I staną w jeden akord wysoki i dumny.

Oto grają w nim tony ze wszystkich organów,
Ze świątyń marmurową świecących urodą,
Od straconej kaplicy w murach Bazyljanów
Do świętego Rafała, wspartego nad wodą.

W antyfonie anielskiej objęły się chóry
Wszystkich domów sędziwych, okrytych lat pleśnią,
Pałace i klasztory i lochy i góry
Ofiarują się Bogu swoją czystą pieśnią.

Wieżycami smukłemi jak srebrne lilije
Z rozedrganych ust Wilna śpiew w niebo wyrasta
I łożyskiem gwiaździstem jak Wilja się wije,
Jak Wilja od gwiazd lśniąca na dolinie miasta.

Tak w noc cichą się modlą wileńskie kamienie,
W noc pachnącą ziołami i ciemną jak morze,
I błękitne płomienie wzlatują w olśnienie,
W miłosiernie, jak serce, otwarte przestworze.

Tam zaś w czarny aksamit tajemnic spowity
Słucha ktoś tej litanji, co nigdy nie kłamie
I gdy świtem zaświecą krzyżów złote szczyty
Twarzą Matki Cudownej patrzy w Ostrej Bramie

Niewesoła wiosna włoska.

Rzym.

Marzec we Włoszech jest zawsze zwodniczy i kapryśny; to ludzi uśmiechem lata, to straszy chłodem i przypomina, że zima się jeszcze nie skończyła. W tym roku z początku obiecywał wiele, lecz w drugiej połowie srogo pomścił swe obietnice. Cyklony i burze morskie obniżyły temperaturę i przyniosły deszcze. Nawet w południowych Włoszech, w Neapolu i na Sycylji maksymalna t-ra w dzień nie przewyższała 16 — 18° Cel., a w nocy spadała do 6 — 8. W mieszkaniach o kamiennej posadzce, przeważnie pozbawionych pieców, śród wystudzonych przez zimę i nasiąkłych wilgocią murów chłód szczególniej dotkliwie odczuć się dawał. Nie było prawie dnia bez deszczu, a nieraz spadał grad. Góry wszędzie pokryte jeszcze śniegiem. Okres ten wbrew „zwyczajom" włoskiego klimatu wkroczył i w pewne dni kwietnia.

Nie tylko chłodno we Włoszech, lecz i głodno. Państwo przeżywa moment ciężkiego kryzysu ekonomicznego. Rzuca się to w oczy nawet temu, kto bliżej się nie interesuje sprawami ekonomicznemi. Przy wielkiej drożyźnie zarobki są stosunkowo niskie. Niewykwalifikowany robotnik zarabia 400—500 lirów miesięcznie (170 — 220 zł.) wykwalifikowany—750 lir. (300 zł.) Ceny natomiast na produkty pierwszej potrzeby są wysokie klgr. chleba—1 zł., jedno jajko 25 — 35 gr., klgr. mięsa 6 — 9 zł., klgr. masła 10 zł. Zarobki kancelistów i nauczycieli szkół powszechnych nie przewyższają 300 zł. m.; nauczyciel gimnazjalny zarabia 400 — 500 zł. miesięcznie. Ludność jest przygnieciona podatkami i daninami. W roku bieżącym wprowadzono poraz pierwszy miejski podatek mieszkaniowy. W lutym b. r. rząd zaciągnął pożyczkę wewnętrzną, noszącą charakter przymusowej daniny. Wszystkie przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe musiały wziąć w niej udział według przypadającej na nie stopy procentowej.

Największą bolączką całej polityki finansowej jest sprawa importu z zagranicy. Prowadzi się wielką agitację za bojkotowaniem wszelkich artykułów sprowadzanych z zagranicy. Okna i drzwi wszystkich sklepów zostały ustrojone w plakaty, nawołujące do popierania własnych produktów: „Italiani! preferite i prodotti nazionali!"

Wiecznie ropiejącym wrzodem ekonomicznego organizmu Włoch jest brak własnego chleba; Włochy nie mogą się obejść bez sprowadzania chleba z zagranicy. Toteż rząd szuka wszelkich sposobów, by to zło usunąć; Mussolini wydał rozkaz ograniczenia wypieku wyższych gatunków chleba i wprowadzenia mliwa mąki grubszej, dającej jaknajmniej odpadków.

Ostatnio dzienniki z entuzjazmem powitały wiadomość o doskonałych wynikach, jakie osiągnął rolnik—faszysta Marignoli po 7 u letniej pracy nad kulturą pewnego gatunku rośliny strączkowej, zwanej *soia*; z owej soi daje się wyrobić doskonałą, podobno, mąkę, która dodana w 20—30% do chleba nie wpływa ujemnie na jego smak i nie szkodzi zdrowiu. Mussolini osobiście informował się u Marignoli'ego o własnościach soi, probował z niej chleba i polecił używać jej w piekarniach wojskowych, co dało świetne wyniki, jak wykazuje sprawozdanie na ten temat na posiedzeniu parlamentu. Panuje więc radość, że soia rozwiąże palącą sprawę importu zboża, tembardziej, że wyrasta ona i dojrzewa w przeciągu 80 dni, może więc być zasiewana bezpośrednio po zbiórce pszenicy. O składnikach spożywczych soi i o tem, czy jakościowo może ona zastąpić chleb—dzienniki jednak milczą,

Na zakończenie parę cyfr, dotyczących napływu cudzoziemców do Włoch, który stanowi dla Włoch bądź co bądź ważną pozycję dochodową. W ciągu r. 1925 przyjechało do Włoch około miljona stu czterech tysięcy cudzoziemców; przeciętny czas pobytu każdego z nich wynosił 18 dni; każdy z nich wydawał przeciętnie 184 liry dziennie, co daje w ogólnej sumie 3 miljardy 656 milionów lirów (1.523.000.000 zł.). Pozycja bądź co bądź, poważna.

Janina Rostkowska.

W świecie filmu.

Zacznijmy od sprawy niewesołej: od polskiej produkcji filmowej. Za przykładem Europy i Ameryki, chcemy i my mieć swoje filmy. Jestto oczywiście dobry środek propagandowy, nie do pogardzenia dla tak młodego i mało znanego Państwa jak nasze, a zarazem niezgorsze źródeł dochodu.

Tak, ale cóż z tego, kiedy nasze filmy są albo rozpaczliwie nudne i banalne, jako to, różne Trędowate, Iwonki, albo zdejmowane, z jaknajmniejszym kosztem jak np. Orlę. Pomówmy o tym ostatnim. Atrakcją ma być Orliński. Widzimy go istotnie, w kabarecie (najlepsza część filmu), ale lot jego nie ma tam znaczenia. Akcja rozwiekła i nudna, ożywia ją jedynie mało wyzyskana Ninka Wilińska, pomysł całej historji wcale dobry, lunatyczka magnetyzer, bardzo dobrze grany, ale Zakopane! Ale Kraków, gdzie przylatują aeroplanem dwaj młodzieńcy!

Z całego grodu podwawelskiego widzimy *a vol d'viseau* miasto i urząd telegraficzny! Przecież można było kilka zdjęć pokazać! Zakopane zaś figuruje jako chatynka, ozdobiona drzewkami z placu Witkowskiego przed B. Narodzeniem, i takimże rzędem drzewek na kartonowem tle, wszystko przysypane strzyżonym papierem, zamiast śniegu. Coś okropnego! Przecie chyba zdjęcia filmowe Tatr, nie przedstawiały takich kosztów, by trzeba było zastąpić je sztucznemi kawałami. Ale przypomnijmy sobie film z wojny 1920 r i zdjęcia wileńskich zaułków, robione w Warszawie. Wszak chyba też nie było tak trudno zrobić je w Wilnie. Może obecnie założony i działający energicznie Światfilm wileński, który już ogłosił konkurs fotogeniczny, konkurs na film o przeszłości Wilna, i ma filmować nasze widoki, położy kres temu zapoznawaniu malowniczości naszego miasta. Już to Wilno nie ma szczęścia do srebrnego ekranu...

W sławetnym *Graczu w szachy* reżyserowanym przez Dupuy, Mazuel'a, wytwórni Jean de Merly' widzimy zdjęcia ulic rzekomo wileńskich, ale które niczem Wilna nie przypominają, jak również pałace tam ukazywane, ludność zaś uliczna z końca XVIII w. jest ubrana w sarafany, rubaszki z boku zapięte (!) pułk polski (!?) konsystujący obok i razem z rosyjskim nosi mundury huzarów węgierskich z czasów Marji Teresy i plecione warkoczyki nad uszami, bitwa pod Wilnem odbywa się wśród skał, jakich nigdy tu nie było, powstanie polskie wybucha z powodu burdy w klubie oficerskim o tancerkę, powstańcy noszą sztandary z portretem... Najświętszej Panny? Nie! Panny Zosi Worowskiej — bo Worowski, to jedyne nazwisko polskie, jakie Francuzom na myśl przyszło. Słowem stek absurdów, fałszywych danych i informacyi, a nasz urząd propagandy w Paryżu nie pofatygował się, by zajrzeć do wytwórni p. Mery i zobaczyć co się tam z naszą historją wyrabia! A teraz te bzdury o nas pójdą na cały świat...

Własnych filmów nie umiemy robić, nawet za te skromne środki, na które nas stać. Nie mamy np. wcale historycznych filmów, mogących tak skutecznie popularyzować dzieje narodowe. Trylogja Sienkiewicza, toż to film na trzy serje i jaki by mógł być wspaniały, no, ale tenby kosztował miljony. Jednak policzmy, ile wydajemy pieniędzy na obce filmy. Otóż i w tem sęk, że filmy obce, jak dotąd są tańsze w stosunku do ich wartości, niż nasze, które nie mogą kosztować więcej niż 150.000 bo inaczej przyniosą deficyt, ponieważ licencja obrazów zagranicznych, łącznie z Rosją, kosztuje od 750—4.000 dol. Więc za cenę jednego polskiego filmu można mieć 8—10 zagranicznych.

Inna jeszcze sprawa nie pozwala u nas, rozwijać się filmowym przedsiębiorstwom. Oto nadmierny podatek od widowisk: u nas nie traktują filmu jako czynnika kulturalno-oświatowego, ale tylko jako dochód magistracki. To też nie trzeba się dziwić, że z 800 przedwojennych kin, zeszło Polsce na 350 kino teatrów. A w nich... nie znajdziemy takiego repertuaru jak byśmy chcieli. Oczywiście, że na sensacje, na szlagiery idą tłumy i z tym należy się liczyć. Zresztą gust tłumów nie zawsze jest bezmyślny, zrealizowanie takiego Ben Hura, jest jednym z epokowych triumfów ekranowych. Filmy Douglas Fairbanksa z całą sztucznością i cyrkowością, porywają niefrasobliwym humorem i pogodą, francuskie naogół dobrze ułożone, interesująco grane, mające najmniejszy procent sztuczności w dekoracjach. Ale prócz tych filmów historycznych, lub o treści zaczerpniętej ze znanych powieści, prócz fantazji na tle życia cowboy'ów lub Hindusów, czy Arabów, wyświetlają na zachodzie filmy naukowe, które jakoś do nas nie dochodzą, a o któreby się w pierwszym rzędzie powinno postarać kino miejskie. Ostatnio w Paryżu Dr. J. Comandon przedstawił w sali Tow. Geograficznego film, na którym dzięki zdjęciom kinematograficznym i mikroskopicznym, pokazał zebranej publiczności kształtowanie się i ruch komórek, mikrobów, we krwi i innych częściach żyjącego organizmu! Jestto jakby widok wszechświata, oglądany przez lunetę z całym wirującym ogromem gwiazd, mających słońce (serce) za ośrodek życiodajny. Na filmach Dr. Comandon, oglądamy strugi krwi ludzkiej niosącej swe ciałka czerwone, wśród nich *leukocyty* ciałka białowe bezkształtne, grają rolę stróżów bezpieczeństwa *lecąc* wnet tam, gdzie w organizmie stanie się coś, co zachwiewa porządek krążenia. Czynność, szybkość tych naszych aniołów stróżów jest zdumiewająca. Zupełnie jak policjanci, którzy prują zbiegowisko tłumu koło jakiegoś wypadku, tak leukocyty, napływają gwałtownie, otaczają punkt groźny, pochłaniają go, niszczą porywają za sobą i oczyszczają plac boju, by znów obieg krwi był normalny. Jestto coś wprost cudownego! Inne filmy naukowe, francuskie ukazują nam prace dokonywane w jak najszybszem tempie, akordowe, wymagające sprawności ruchów maszynowych, a inteligencji ludzkiej. Taki np. film zdejmowany w firmie księgarskiej i wydawniczej, jednej z najstarszych w Paryżu Hachette, gdzie w godzinę, musi personel rozsegregować na paczki wszystkie napływające z całego miasta gazety i zaadresować określoną liczbę egzemplarzy na prowincję. A jest tego tylko... 16 wagonów zrana i 6 wieczorem!

Inny znów film ukazuje wojsko kładnące ¾ kilometra toru kolejowego w ciągu godziny, pracują na „dzikim" gruncie, a wślad za nimi idzie po świeżym torze pociąg. To są ilustracje sprawności ludzkiej, któreby warto wszędzie, a najbardziej u nas pokazać.

Na innym filmie widzimy zapładnianie kwiatów, to znów w kropli wody, apokaliptyczne bestje, 7 milimetrowej długości, tritony, kręcą się, walczą, samica składa jaja, ruszając łapami... a my to wszystko łykamy niewiedząc... W każdym razie takie podpatrzenie natury zbliża do pojęć o nierozerwalnych między wszystkiemi jej tworami związku. Pogłebia myśl i ucz... Kiedyż Wilno ujrzy te cudowne filmy.

R.

Tajemnice obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Sensacyjne odkrycia Komisji Artystycznej.

Szczęśliwa myśl.

Sprawa koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej zwróciła myśl przedewszystkiem na ten obraz, jako zabytek artystyczny. Konserwator prof. *Jerzy Remer*, który od dawna rozumiał doskonale konieczność restauracji cudami słynącej relikwji narodowej, postanowił obecnie skorzystać ze sposobności i myśl odnowienia obrazu bez straty czasu zrealizować.

W tym też celu, w porozumieniu z księżmi biskupami *Jałbrzykowskim* i *Michalkiewiczem*, jakoteż z Kapitułą djecezji—powołano specjalną komisję, której znaczenie i powaga zamierzenia dała odrazu osobliwą cechę żarliwości i energji.

Komisja natychmiast przystąpiła do pracy. Sprawą, którą załatwiono przedewszystkiem, było zaproszenie i sprowadzenie z Warszawy do Wilna jednego z najznakomitszych w Europie konserwatorów obrazów, prof. *Rutkowskiego* z Warszawy, który ostatnio dokonał niesłychanie skomplikowanej, w zręczności fachowej wprost genjalnej restauracji cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze.

Wyjęcie Obrazu.

Obraz należało przedewszystkiem zdjąć z nad ołtarza. Okazało się, że jest to praca zgoła niełatwa, gdyż (zapewne w najlepszej wierze i chęci) obraz i rama stinkowa, okalająca go—były tak mocno przytwierdzone we wnęce nad ołtarzem—iż roboty nad wyjęciem obrazu, przy pedanteryjnem zachowaniu łatwo zrozumiałych ostrożności, trwały od godziny 2-ej popoł. nieprzerwanie do godziny kwadrans po 7-mej wiecz.

Prof. Rutkowski przy pracy.

Wysoki, szczupły, z czupryną, mocno przysypaną siwizną—jest idealnym typem lekarza starych relikwij. Sam tych świętości fanatyczny czciciel, zbliża się do nich z troską głęboką i głęboką miłością. Warto go widzieć przy pracy, jak lekkimi dotykami rąk nerwowych i chudych bada leżący przed sobą obraz. Dla tych, którym prosta, głęboka, bez zastrzeżeń i drgnień, wiara wkładała w ręce pędzel, ażeby powstać mogła taka przecudna w świętym wyrazie Madonna—musiał po wiekach urodzić się ktoś—kto dzieło ich odsłonić umie z pod warstw kurzu, wyzwolić z materji barbarzyńskich przemalowań i nowym wiekom przekazać ku dalszej czci i pokrzepieniu.

Umie temu przeznaczeniu sprostać, jak nikt drugi, prof. Rutkowski.

Rewelacje.

Po zdjęciu sukienek złotych (ściślej biorąc są one ze srebra, w ogniu mocno pozłocone) i czarnego aksamitu, który leżał na obrazie i służył za tło złocistym strzałom promieni, strzelającym z aureoli N. Panny—ujrzano warstwy kurzu, a właściwie brudu, grubości palca. Po usunięciu go prof. Rutkowski przystąpił do zmywania obrazu. Sądzę, że wszyscy historycy sztuki wiele by dali za ową chwilę. Chwila ta bowiem rozstrzygnąć miała i oczywiście rozstrzygnęła,

kiedy powstał obraz

jakoteż jego istotną wartość artystyczną. Z pod brudu i kurzu wyjrzała twarz Matki Bożej jasna, o cerze mlecznej, białej, okraszona doskonale zachowanemi w barwie rumieńcami. W cieniach tony zimne, szaro-niebieskawe. *Druga połowa XVII wieku zdaje się nie ulegać wątpliwości.* Matka Boska ma na sobie płaszcz koloru ciemno-błękitnego (błękit berliński) o zielonej podszewce, sukienkę czerwoną (ciemny cynober—fałdy modelowane farbą ciemnobrunatną, niemal czarną). Nakrycie głowy białe, z pod płaszcza doskonale widoczne, jest rodzajem chusty białej i miękkiej, związanej pod brodą, okręca szyję i na piersi otokiem opada w kształt zakonnego kornetu. Ręce są najwidoczniej i nieszczęśliwie przemalowane, szczególnie co do tonu, zgoła obcego twarzy. Badanie dalsze okaże, czy to przemalowanie należy zdjąć. Całość to dzieło typowe klasztornego malarstwa, do którego trudno przykładać miarę wybitnego dzieła sztuki—wielkie bezspornie przez głębie uczucia religijnego, triumfalnie bijącego z rysów Królowej Korony Polskiej.

Deski, na których obraz jest namalowany — zachowane wcale dobrze, wymagają jednak ponownego zmontowania, gdyż ledwo trzymają się jedna drugiej.

Ślady kul.

Mają obrazy święte i cudowne swoją martyrologję. Matka Boska Częstochowska, jak to stwierdzono podczas restauracji—ma dziewięć cięć pałaszem.

Na naszym obrazie Ostrobramskim widzimy dwie dziury od kul. Jedna niemal w rogu obrazu — druga — snać z premedytacją zwierzęcą wymierzona — trafia w okolicę serca Matki Bożej! Jest podanie, że bydło klękało przed obliczem Matki Ostrobramskiej. Kimże był ów żołdak wysyłający Jej kulę z rusznicy w samo serce?

Złota sukienka.

Na specjalną uwagę zasługuje srebrna, pozłacana sukienka, nakładana na obraz M. Boskiej. Jest to robota złotnicza wysokiej miary artystycznej.

Że została wykonana na miejscu w Wilnie, dowodzi fakt — że fałdy jej zgadzają się identycznie z fałdami namalowanemi na obrazie, wobec czego raz na zawsze upada wersja, iż sukienka złota do obrazu zamówiona była i wykonana w Gdańsku. Sukienka jest świetnym pomnikiem złotnictwa wileńskiego, którego dzieje czekają na osobnego badacza.

Wielkanoc 1915

w Schronisku wiedeńskiem dla legjonistów.

Od założyciela i kierownika schroniska legjonowego w Wiedniu otrzymujemy następujące wspomnienia:

Od założenia Schroniska legjonistów w Wiedniu minęło parę miesięcy zaledwie, a już kilkudziesięciu wychowanków cieszyło się ciepłem mieszkaniem ubraniem i strawą. Łuna pożaru światowej wojny podrywała nerwy miljonów, a front Legjonów Piłsudskiego coraz więcej przysyłał młodych żołnierzyków do wiedeńskich szpitali. Ale i na froncie i w szpitalu widziano już o Schronisku przy Klagbaumgasse 3. Wiedziano, że wyszedłszy jako rekonwalescent legun nie będzie potrzebował udawać się na żebry po kolonji uchodźczej, bo w schronisku znajdzie zawsze przytułek. Nieraz w zimowych miesiącach bywało chłodno, a czasem i głodno, ale zawsze panowało tu serdeczne ciepło wzajemnego braterstwa, które przynosiła zawarta w rowach i zasiekach przyjaźń legjonowej młodzieży. Mały komitet uchodźczy pań wojennych starał się. Nadszedł Wielki Tydzień. Pasterz schroniska ks. Biskup Bandurski mimo rekolekcyj jakie zarządził dla rzeszy uchodźców, mimo ogromnego poświęcenia, z jakiem szedł po szpitalach z religijną pociechą i przyjmowaniem spowiedzi, znalazł jeszcze czas i dla wychowanków „Schroniska“, W wielki piątek przystąpiło całe towarzystwo Schroniska do spowiedzi. Komitetowe panie wraz ze swoim kierownikie im pp. Haładejem i Tenczynem przygotowywały święcone. W niedzielę Wielkanocną X Biskup święcił nam dary Boże zebrane składkami Komitetu. Długi stół ubrany wiosennem kwieciem udekorowany był młodzieżą. Trzydziestu trzech legjonistów „Schroniska“ i kilkunastu zaproszonych rannych ze szpitali zapełniło skromne sale nasze. W każdym oku błysła łza zapomnienia i łza nadziei Zmartwychwstania Ojczyzny. A kiedy czcigodny, ów złotousty kaznodzieja przemówił, kiedy nietylko mówił o tem co dotąd zrobiono, ale co jeszcze zrobić trzeba—o krwi przelanej, która żąda nowej ofiary, aby w trzeci dzień śmierci powstać do nowej walki, do nowych poświęceń, bo tylko przez nie dojdziemy dnia jasnego oswobodzonej Ojczyzny — rozległ głośny okrzyk: „Niech żyje Ojczyzna! Niech żyje Piłsudski! Niech żyje nasza wiara w Zmartwychwstanie i swobodę!“ W pobliskim kościele odezwały się dzwony, a zgromadzona na ulicy wiedeńska publiczność hukneła jak na Komendę: „Hoch Polen, Hoch die Legionen“ i słuchała później z zapadłym oddechem płynącego z piersi młodzieży hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła!“.

Tak odbyła się pierwsza Wielkanoc naszego schroniska w pierwszym roku wielkiej wojny! A ze ściany Schroniska patrzył na tę garść swoich Legunów Komendant i wszyscy śmy wierzyli w Polski Zmartwychwstanie.

Spełniło się!

Wiedeń w kwietniu 1927.

St. Roman Lewandowski.

Literatura i Sztuka.

Czesław Jankowski. *Wrażenia rumuńskie.* Z konferencji prasowej polsko-rumuńskiej w Galacu w maju 1926 r. Wilno-Warszawa 1927 r. Wydawnictwo Tow. Rumuńsko-Polskiego". Str. 104 + 2 nb. + ilustracje.

Nowa praca senjora publicystów polskich jest rezultatem wycieczki do Rumunji w r. 1926. W lekkiej, dostępnej formie, cechującej wszystkie prace znakomitego pisarza, poruszone zostały zarówno zagadnienia natury politycznej, jak i kulturalnej, gdziez azębiają się interesy obu narodów.

Przewodnia myśl książki rzucona została na szeroko i barwnie podmalowane tło, na którą złożyły się obserwacje życia i pzyrody rumuńskiej, przeplatane doraźnemi, a charakterystycznemi dla tamtejszych stosunków epizodami z podróży. Epizody te pisane z niezwyktem zacięciem, z werwą i humorem stanowią tę znakomitą i zachęcającą przyprawę, która zniewala czytelnika do przejęcia się dyspozycjami natury poważniejszej, bo wkraczającemi w dziedzinę spraw politycznych.

Książce tej w najbliższym czasie poświęcimy oddzielne sprawozdanie. (tł.).

Radjo.

SOBOTA 9 kwietnia.

Warszawa 10 kw. 1111 m.

15.00. Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny.
15.30. Odczyt dla maturzystów szkół średnich z cyklu „Historja Polska“ wygłosi prof. Henryk Mościcki.
16.00. Odczyt dla maturzystów z cyklu „Historja Powszechna“ wygłosi prof. Dzwonkowski.
16.45. P. t. „Dzieje kwiatu“ wygłosi prof. Adam Czartkowski.
17.15. Koncert popołudniowy. Wykonawcy: p. Anna Seidler-Peche, p. Wanda Wermińska, p. Leopold Dworakowski, p. Tadeusz Ochlewski, p. Teodor Zalewski i p. Stanisław Nawrocki.
18.00. Transmisja z Krakowa.

Program koncertów zagranicznych.

Rzym 422,6 m.

17.15. Koncert wokalno-muzyczny.

Wiedeń 7 kw. 517,2 m.

17.30. „Parsival“ opera Wagnera.

Praga 348,9 m.

20.50. Koncert.

Wielkopostne produkcje muzyczne w radjo.

W Wielką Sobotę wykonane będą przez znaną śpiewaczkę p. Seldler-Peche oraz p. Wermińską dwa utwory religijne nieznanego kompozytora polskiego, opracowane na podstawie rękopisów z początku XVIII wieku przez L. Binentala.

Zespół orkiestralny „Polskiego Radjo“ wykona cały szereg sonat kościelnych St. Sylwester-Szarzyńskiego, A. Veraciniego, i F. Dali-Abaco.

Wanda Niedziałkowska-Dobaczewska.

Fantazja Wielkanocna.

Bożyc Chors srebrny, księżyc świetlisty, wyjrzał zza Trzykrzyskiej góry i delikatnie, ostrożnie, końcami palców pogłaskał białe krzyże, a potem ześliznął się z piaszczystego zbocza. Nad Wilenką stanął, zebrał garść najmocniejszych promieni i rzucił na drugą stronę mostem lśniącym. Przeszedł po moście i chciał srebrną dzidą o srebrny puklerz zadzwonić, ale się wstrzymał na chwilę i westchnął. Na kogóż bo dzwonić? Kiedy za dawnych przeminionych lat przedzierał się puszczą gęstą w wiosenną noc, na spotkanie z bożym bratem, o świcie, towarzyszyły mu tłumy stwor leśnych. A dzisiaj pustka i cisza. Jeszcze za czasów Zygmunta z Barbarą było siako tako, jeszcze gęściej drzew i krzewów, a teraz... Krzaki oskubane, drzewa strzyżone, pod sznur. Tylko te najstarsze trzymają się jeszcze grube, ogromne, ale obce nasadzone, nie dęby ani świerki, ani sosny znajome. Ot, jakieś cudaki. Przysiadł srebrny Chors na ławce, a obok spał obdarty chłopiec-gazeciarz. Nieczesaną główinę oparł o poręcz ławki, aż mu się czapka podarta wtył zsunęła. I spał.

Chors pogładził i chłopca po czole, jak wpierw Krzyże. Delikatnie, żeby nie obudzić. A chłopiec usmiechnął się przez sen. Z pod ławki wylazł chochła pokraczny, ze śpiczastemi uszkami po obu stronach krągłej główki i na nóżkach cienkich, jak słomki. Przysiadł u stóp chorsowych, roześmiał się szeroko, z Chors do niego: „To ty jeszcze żyjesz?“ Skrzywił się chochła pociesznie. „O jej, jak trudno przed miotłą dozorcy uciekać! A jak wodociągowa stacja, niech przepadnie potwora, zacznie po swojemu terkotać, uczciwy chochlik pod ziemię by się skrył. Polną myszą w dzień po alejach biegam, a w nocy szmygam gdzie mogę i swoje robię, jak dawniej w puszczy. Ogrodnik, psia dusza, we wszystkiem mnie wyręcza. Niedługo pocznie za mnie drzewom pąki rozwijać“. Chors pokiwał współczująco głową i podniósł oczy w górę ku wierzchołkom drzew. Duże pąki kasztanów, gotowe do pęknięcia, lśniły leciuteńko w świetle chorsowych promieni. Bazie na innych drzewach zginęły prawie w mroku. Widziały poprzez bezlistne cienkie gałązeczki wpółukończone gniazda ptasie i maleńkich gospodarzy napuszonych przeciw nocnemu chłodowi, skulonych obok domów. Chochła poszedł za spojrzeniem chorsowem wyłupiastemi oczami. „Pomagam, jak mogę. To mi jeszcze zostało. Czasem, w dzień między sikorami po gałązkach śmigamy. Nikt nie pozna“. Chors uśmiechnął się dobrotliwie. „Dużo was tu jeszcze jest?“ — „At, z pół tuzina, Bożycu jasny? Komu my teraz potrzebni? Ludziom to już zupełnie nie“.

„Czasami to i ludziom“, zadzwoniła srebrzyście młodziuteńka Wiła, nadchodząca szeroką aleją. „Poniektóry zwarjowaniec jeszcze się niekiedy w naszą stronę zagapi, chociaż ani wie, że my tu“. Usiadła na poręczy ławki, brodę na pięści oparła, zielone kosy puściła aż do ziemi i spojrzała na śpiącego gazeciarza—„Tacy oto“. Dotknęła zielonem, dopiero co wyklutem źdźbłem trawy czoła chłopca, a on znowu uśmiechnął się przez sen.

Wiosenna noc krótka. Pozieleniało niebo na wschodzie, zabłysła w tamtej stronie jaśniej duża promienna gwiazda, jak srebrna łza. Wyłoniły się z mroku zarysy drzew, odmalowały się na chwilę wyraźnie na tle blednącego nieba i zaraz utonęły w przedświtowej mgle. Wstała ze stawu w głębi ogrodu, chuda i wiotka, w podartym płaszczu. Skąd bo na cały stać było taki maleńki i płytki stawek? Ale powinność swoją jęła czynić staranie i jęła osłaniać mgielną zasłoną świat, jako się godzi, jako być musi na chwilę przed przyjściem Swarożyca.

Przypomniała i Chorsowi, po co tu przyszedł. Na spotkanie z bratem słonecznym, od dziś panować światu poczynającym. Dziś święta noc — Wielkanoc, zaślubiny nowego Słońca z Ziemią.

Powinnością braterską Księżyca Chorsa było spotkać Słońce, Dadźboga Swarożyca, ku lubej wędrujące, doprowadzić, ukazać mu drogę. Ziemia Mokosz spała kędyś na jakiejś leśnej polanie, na podściółce błękitnych przelaszczek i czekała przez sen złotego rycerza. Przed laty nadjeżdżał na wozie ognistym w dwanaście wieszczych siwków złotogrzywków zaprzężonym. Ale odkąd siwki-złotogrzywki okulały—wędrował już tylko piechotą.

Wstał Chochła, spójrzał ku wschodowi, cienką łapką wyłupiaste oczy przesłaniając. — „Chyba trąbić na innych?“ zapytał poglądając po obecnych. Tylko patrzeć dzwony zadzwonią na rezurekcję i znowu wszystko przepaonie“. Wiła poruszyła się niespokojnie na ławie. „Ja muszę do Bogini. Jeszcze ją tam jacy włóczędzy podmiejscy śpiącą zdybią. Też wybrała sobie miejsce w tym roku. Na Antokolu!“ „Chciała bliżej“, zauważył pojednawczo Chors. „Trąb już chochła. A nuż się uda przed dzwonami. Powiedziano wyraźnie, że wtedy wróci nasze panowanie“.

Wyciągnął Chochła z zanadrza maleńką trąbkę srebrną, do ust podniósł, zatrąbił. Poleciał dźwięk cichuteńki po księżycowych promieniach i wnet, z pod krzaków, z pod kępek zeszłorocznych traw, z mysich norek poczęły wyłazić chochliki. Blade do wszystko było i wynędzniałe, ale zwijało się żwawo. Uprzątało mgły, osuszało błota, tające się pod krzakami, właziło na drzewa i starannie ocierało pąki, naszeptywało coś do ucha śpiącym ptakom. Obudził się jeden, otrząsnął piórka z wilgoci i świerknął sennie: „świt?“ „Świt, świt“, odpowiedział drugi i oba umilkły znowu. Mgła poczęła rzadnąć. Wiła zeszła z ławki i zaplotła kosy. Wyciągnęła z przelaszczkowego wianka jeden kwiatek błękitny i na śmiech wetknęła malcowi za guzik. Gazeciarz westchnął, poruszył się i wyciągnął się na opróżnionej ławce jak długi. Podwinął ramię pod głowę i znowu chrapnął na dobre, ani wiedząc, co się koło niego dzieje. Tymczasem na wschodzie już było zupełnie błękitnie. Chochliki jeden przez drugiego jęły budzić ptaki; rozświerkało się pierzaste bractwo, ale nie chórem, tylko w pojedynkę. To jeden, to drugi, a wszystkie w kółko: świt, świt, świt. A już niebo gorzało złotą łuną, już purpurowe obłoki wyszły w porządku i stanęły szeregiem: honorowa straż Dadźboża. Chors wstał i srebrnego puklerza poprawił. Tuż nad nim drzewina przystrajała się pośpiesznie w bieluchne, puszyste bazie, a inna złotawe groneczka prostowała i potrząsała, by piękniej wyglądały. Zielone źdźbła trawy wyskakiwały jedne po drugiem z pod ziemi, ale mało ich jeszcze było, o, mało. I krzewy jakby nie śpieszyły. Czekały na coś jeszcze. Chors obejrzał się po nich niezadowolony. Jaśniało. Kilka innych Wił zbliżyło się do tamtej: ujęły się korowodem za ręce. I nagle buchnęło światłem, rozgwarzyło się ptasim chórem, zabłękitniało powietrze. Szedł Dadźbóg Sworożyc.

Rusemi kędziorami potrząsał, uśmiechał się, ku swoim wiernym sługom poglądał. Pochylili głowy w kornym pokłonie, Chors naprzód postąpił, obie ręce ku bratu wyciągnął, „Idziemy?“ „Idziemy, bracie miły, zbądź troski. Obudzimy śpiącą“.

Świegot ptasi kryształowemi kuleczkami toczył się po cieniutkich gałązkach, drżały bazie i pąki z radosnego zachwytu. Wyciągnęły ręce przed siebie Wiły, ukazując oną stronę leśną, kędy Bogini Mokosz—Ziemia spała jeszcze obudzenia wiosennego czekająca.

Zwrócili się obaj Bracia—Bożyce w tę stronę i zamarli w bezruchu.

Skądś zbliska—zniedaleka, modrem, porannem powietrzem nadleciała potężna, hucząca śpiżowa fala. Uderzyła o drzewa, potrąciła bogom piersi mocarne, odwiała z białych czół ruse kędziory. Zagrały w Katedrze rezurekcyjne dzwony.

Wstrzymali się i pobledli. Skulili się obaj pod kasztanowemi drzewami. Rozdzwonioną, powietrzną falą, prosto ku nim, mimo nich, szedł Świetlisty Blask i błogosławił.

A gdzie stąpił, tryskały z pod ziemi krocie zielonych źdźbełek, a pęki kasztanowe, lipkie i lśniące, poczęły pękać z trzaskiem, i owisnęła wszystkie krzaki zielone mgiełka młodziuteńkich liści. Wyjrzała z trawy stokrotka, a ówdzie znowu druga.

Śmignął Chors na niebo, zbladł, stał się nikłym, krąglutkim obłoczkiem, sprzeźroczał, wsiąkł w błękit, zniknął.

A Dadźbóg Swarożyc ugiął przed Blaskiem kolano. Nie potrzebował już nigdzie wędrować. Ziemia się obudziła.

Rozbiegły się Chochły sikorami po gałązkach drzew, prócz tego pierwszego. Ten na ławce, mokrej od rosy, przykucnięty pozostał, i patrzył smętnie za odchodzącym na niebo Dadźbogiem.

A i chłopak—gazeciarz się zbudził. Siadł na ławce, ziewnął. Otrząsnął się, bo był cały zdrętwiały. Rozejrzał się po świecie. „Oho, wiosna! Ot, kiedy od wczoraj pozieleniało!“ Podniósł oczy ku stojącemu nad górą Trzykrzyską Swarożycowi i uśmiechnął się. A Swarożyc cisnął mu w pobladłą twarzyczkę całą garść najcieplejszych promieni. Przelaszczka błękitniała u podartej kurteczki. Chłopak wziął ją w palce, gwizdnął radośnie ptasim gwizdem, otrząsnął się raz jeszcze i popędził przez ogród z paczką niesprzedanych wczorajszych gazet pod pachą“.

Chochła spojrzał mu wślad. „Wiosna“, powiedział sobie. „Ach! wszystko jedno, kto ją zbudzi, aby była zbudzona“. Wyciągnął zzanadrza dudkę wierzbową, usiadł wygodniej na ławce i zagrał świegotliwie, srebrzyście, dzwoniąco, ptasiemu chórowi do wtóru.

Życie gospodarcze.

Ulgi eksportowe.

Bilans płatniczy stanowi decydujący czynnik w kwestji gospodarki krajowej. Pozatem jest on wyraźnym wskaźnikiem osiągniętego stanu tej gospodarki.

Zachowanie nadal czynnego bilansu handlowego musi być uznane za warunek konieczny naszej pomyślności gospodarczej.

Tylko przy czynnym bilansie handlowym możliwe będzie utrzymanie i stopniowe zwiększenie efektów gospodarczych, osiągniętych w r. ubiegłym i w pierwszych miesiącach r. bieżącego.

Rząd obecny w zupełności docenia znaczenie tej kwestji. Dowód tego mamy w niedawno wprowadzonej (na okres do 30 września roku b.) taryfie wyjątkowej, zawierającej ulgi przewozowe dla całego szeregu artykułów, eksportowanych przez nas zagranicę (Dz. Ustaw Nr. 33).

Taryfa ta ma na celu przyczynienie się do rozmnożenia naszego eksportu i współdziałanie w ten sposób w zachowaniu równowagi bilansu płatniczego.

Taryfa powyższa została wprowadzona w porozumieniu ze sferami gospodarczemi.

Widzimy więc, że rząd zrobił ze swej strony znaczne ulgi. Chodzi teraz o to, aby te ulgi zostały w należyty sposób wyzyskane, aby w ramach utworzonych możliwości, osiągnięto jak najwydatniejsze efekty.

Występuje konieczność przeprowadzenia akcji wywozowej w sposób planowy i gospodarczy.

Na pierwszy plan wysuwa się sprawa oględności w korzystaniu z ulgowego wywozu. Ta kwestja zasługuje na szczególne podkreślenie, gdyż wobec w znacznej mierze trudnych warunków finansowych naszych sfer gospodarczych niewątpliwie wystąpi pewna tendencja do przegalopowania się.

Wzmożony w związku z udzielonemi ulgami eksport nie powinien być jednak przekreśleniem zasady racjonalizacji wywozu oraz nie powinien odbić się ujemnie w dziedzinie przeprowadzonej częściowo setandaryzacji naszych objektów wywozowych. Marka eksportowanych towarów polskich nie powinna ulec obniżeniu, a wywóz musi się ściśle dostosowywać do istniejących konjunktur.

Wykonanie tych zadań należy do sfer gospodarczych, po porozumieniu z któremi została wprowadzona taryfa wyjątkowa.

Zależnie od wywiązania się z tych zadań naszych sfer gospodarczych będzie się przedstawiał wynik końcowy zamierzonej akcji.

Chodzi przedewszystkiem o to, aby chwilowy eksport ulgowy, dając doraźną zwyżkę bilansową, *nie odbił się ujemnie na stronie gospodarczej naszych stosunków z zagranicą, aby nie nastąpiło jakościowe obniżenie naszego wywozu.* To jedno.

Z drugiej strony ważnem jest, aby skutkiem wywozu nie powstał głód sztuczny na pewne objekty w kraju. Doraźna nadwyżka bilansowa zostanie prawdopodobnie osiągnięta.

O ile zaś ustrzeżemy się ujemności gospodarczych nieoględnego eksportu — to wykaże przyszłość.

W każdym bądź razie nasze sfery gospodarcze będą miały tu wiele nietylko do powiedzenia, ale i do zdziałania.

J.

Ceny w Wileńszczyźnie z dn. 15-go kwietnia 1927 r.

w hurcie.

	w Wilnie
Ziemiopłody:	
Żyto za 100 klgr.	43—44
Owies	39—43
Jęczmień browarowy	41—45
„ na kaszę	38—40
Pszenica	50—52
Oleje:	
lniany	2.20
pokost	2.50
makuchy	43 gr.
W detalu:	
Mąka amer. za 1 kg.	110—120
„ żytnia 50 proc.	60—70
„ razowa	—
Mięso:	
wołowe za 1 kg.	2.40—2.50
cielęcina	2.40—2.50
baranina	2.60
wieprzowina	2.80—3.00
gęsi	10—12
kaczki	8.00—9.00
indyki	20—22
Tłuszcze:	
słonina kraj. 1 gat.	4.00—4.60
smalec wieprzowy	4.50—4.80
Nabiał:	
masło niesolone	7.00—7.80
„ solone	5.00—6.00
śmietana za 1 litr	2.50—2.60
twaróg	1.50—1.60
Jaja za 10 sztuk	1.40—1.70
Skóry:	
miejsc. wyrob. (podeszwa) za 1 kg.	10.00—14,00
chrom za stopę	2.70—4.50
gemza „	4.50—6.50
Drzewo wóz: sosna	10—14
brzoza	11—14

Giełda Wileńska w dniu 15. IV. r. b.

	żąd.	płac.	tranz.
Ruble złote	4,68	4,65	—
Dolarówka za 5 dol.	57,00	56,50	—
Listy zastaw. Wil. B. Ziemsk. zł. 100	—	48—49—48.60	
Akcje Banku Polskiego 100 zł.	—	—	152

Giełda Warszawska w dniu 15 IV. b. r.

I. Waluty

	sprzedaż		kupno
Dolary	8,92	8,94	8,90

II. Dewizy

Londyn	43,46	43,57	43,35
Nowy-York	8,93	8,95	8,91
Paryż	35,05	35,41	34,96
Praga	26,50	26,56	26,44
Genewa	172.13	172,56	171,70
Rzym	44,21	44,32	44,10

AKCJE

Bank Handlowy	8,35—9,00
Bank Polski	147,00—153,50

— **Podziękowanie.** Zarząd Wileńskiego T-wa Przeciwgruźliczego składa gorące podziękowanie Wileńskiemu Kollegjum Ewangelicko-Reformowanemu za ofiarowane 300 złotych na rzecz tegoż Towarzystwa.

Dar ten szczególnie dla nas jest cenny, jako wyraz zrozumienia i oceny naszych usiłowań w dziele zwalczania groźnej klęski społecznej jaką jest gruźlica.

Dr. Borowski.

Zarząd Wil. T-wa Przeciwgruźlicz.

Wieści z kraju.

Szanowny Panie Redaktorze!

Na zasadzie dekretu z dnia 7.II 1919 roku poz. 186/19. upraszam o umieszczenie w Pańskiem piśmie co następuje: Komisja wojewódzka która przyjechała 15.II r. b. do szpitala kierowanego przezemnie celem zbadania słuszności narzekań ze strony niektórych osób, ustaliła, że wszystko jest w porządku i żadnych nieprawidłowości w lecznictwie nie znalazła. Nie stwierdziły również jakichkolwiek nadużyć lub uchybień w gospodarce szpitalnej: Kontrola Państwowa, Kontrola byłego NNK i Kontrola Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia, które przeprowadzały normalne rewizje kilka razy do roku, w przeciągu całego okresu istnienia szpitala.

Na zasadzie wyżej wskazanego winnych w rozpowszechnianiu kłamliwych i oszczerczych wiadomości pociągam do odpowiedzialności sądowej.

Pozostaję z poważaniem

Dr. Emiljan Jasiewicz.

23.III-27 r. m. Smorgonie.

DZISNA.

Potajemne gorzelnictwo.

W okresie przedświątecznym wzrosło zapotrzebowanie na samogonkę, dzięki czemu potajemne gorzelnie poszły w ruch, a szczególnie w powiecie dziśnieńskim.

Jedną z takich gorzelni w pełnym biegu wykrył rewident skarbowy Winiarski, zastając właściciela jej, Dawida Hohołkę, mieszk. wsi Mamaje, gm. głębockiej przy aparacie z wyciekającą wódką, obstawionego napełnionemi butelkami. Hohołko tak był zamyślony (prawdopodobnie o zyskach), że nie zauważył wejścia rewidenta, i gdy kazano mu pokazać kadzie z zacierem, przecierał oczy i szczypał się po łydkach, czy to tylko nie sen.

Że towaru było dosyć, świadczy o tem to, iż przemierzenie kadzi, policzenie pełnych butelek i t. p. trwało od 10 ej wiecz. do 7-ej rano.

W Kamieńszczyźnie gm. głębockiej wykryto u Włodzimierza Sadowskiego potajemną gorzelnię w pełnym komplekcie i większą ilość samogonki.

W Krzywonosie gm. świrskiej, pow. święciańskiego u Łukaszewicza Franciszka wykryto potajemną gorzelnię. Samogonki niestety nie znaleziono, gdyż cały zapas zdążył Łukaszewicz dnia poprzedniego wręczyć konsumentom.

Ofiary.

Od Z. N. dla staruszków wydalonych z Litwy Kowieńskiej 5 zł., dla Z. K. 5 zł.

Dla staruszków paczka z ubraniem— bezimienni.

Sport bokserski.

Olbrzymi rozrost tego sportu zagranicą i znaczne postępy, jakie poczyniliśmy w tej dziedzinie w ostatnich czasach wymagają zapoznania naszego ogółu z tym sportem, który niesłusznie zupełnie jest przez pewne koła zwalczany.

Jeżeli chodzi o stronę fizyczną, boks jest ćwiczeniem, dającem nader wszechstronny i harmonijny, oraz bardzo daleko posunięty rozwój całej muskulatury, jako też stawiający wysokie wymagania sercu, płucom i całemu systemowi nerwowemu.

Typ fizyczny boksera jest połączeniem dwu, na pierwszy rzut oka wykluczających się wzajemnie odmian, a mianowicie: ciężko- i lekko-atlety.

Pięściarz winien połączyć w sobie siłę zapaśnika ze zwinnością i sprężystością biegacza. Pozatem, ponieważ ruchy walczącego pięściarza są zazwyczaj arytmiczne, asymetryczne i bardzo złożone musi on umieć swe poruszenia doskonale koordynować, musi panować całkowicie nad swem ciałem, musi posiadać zupełnie sprawny system nerwowy.

Następnie próba jakiej zostają poddane organa wewnętrzne pod czas paru chociażby minut walki jest o wiele cięższa, aniżeli czy to przy biegu, czy w meczu piłkarskim, serca i płuca winny wciąż być w stanie odpowiadającym najwybredniejszym wymaganiom.

Zalety fizyczno - wychowawcze boksu bledną jednak zupełnie przy porównaniu z wartością tego sportu w innej dziedzinie, w dziedzinie kształtowania charakteru.

Akademja bokserska w Wilnie.



Boksery warszawscy: p. W. Junona i p. Ran na ringu w Wilnie.

Walka boksu nie jest zmaganiem się tylko dwuch ciał atletycznych, jest też próbą atletycznej woli, walka dwu intelektów. Zwycięża nie ten kto mocniej bije, ale ten kto czasem lepiej pokieruje, szybciej zorjentuje się w sytuacji, szybciej poweźmie decyzję, z większą konsekwencją i większą wytrwałością swój plan przeprowadzi. Boks wymaga więc bystrej obserwacji, zimnej krwi, panowania nad sobą, zdolności analitycznych i syntetycznych. A oprócz tego umiejętności przezwyciężania zmęczenia fizycznego i moralnego pogardy bólu, zdolności do upartego dążenia do celu, mimo piętrzące się przeszkody, zdolności do przełamania siły przeciwnika i własnej słabości.

Nie zanadto śmiałem będzie potem wszystkiem twierdzenie, że sport pięściarski jest wprost idealną szkołą ludzi czynu, ludzi akcji twórczej, ludzi prawdziwie pełnego i intensywnego życia.

Takich ludzi nigdzie nie jest zadużo. Nam w Polsce ich szczególnie brak. Lata niewoli i długi zastój w życiu społecznem uczyniły, iż krzewi się u nas indolemja, nieróbstwo, ukryte pod maskaradową szatą subtelności mazgrajstwa. Koniecznością życiową jest dla nas przeto wychowywać naszą młodzież

Akademja bokserska w Wilnie.



Grupa bokserów wileńskich z p. W. Junoszą i Ranem w pośrodku po Akademji bokserskiej.

po „amerykańsku“, przyzwyczajać ją odrazu do większych wysiłków, do mniej rozsądnego wydatkowania energji.

Cudownym środkiem jest boks.

Znamy popularność tego sportu zagranicą. Czynnie boks uprawiali: lord Byron i Maeterlinck, interesowali się nim nadzwyczajnie Rodin, Bourget, Rooswelt i inni. W Ameryce nie dawno na meczu: Dampsey — Tunney było 135 000 widzów, przyczem 40 000 osób odeszło od kasy bez biletów, chociaż najtańszy z nich kosztował 50 dolarów.

Na meczu Corpontier-Dempsey było czynnych 200 aparatów telegraficznych. W New Jorku gazety wypuszczały co minutę nadzwyczajne wydania.

Europa nie może się poszczycić takiem zainteresowaniem, jednak i tak na meczu Carpentier Siki było 60.000 publiczności, a najtańszy bilet na meczu Carpentier — Becket kosztował 200 zł. Bilety były wyprzedane na 3 tygodnie przed walką.

Młodzież polska do boksu garnie się żywiołowo.

Władze najwyższe, Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego władze szkolne popierają i protegują tę gałąź sportu.

Jednak starsze pokolenie trwa jeszcze przy dawnych uprzedzeniach, odnosi się doń nieżyczliwie, a czysto wręcz wrogo, uważa go za sport brutalny.

Niema nic fałszywszego nad takie zapatrywanie. Ujęty w karby przepisów, których przekraczać nie wolno, posiadający dwuwiekowe tradycje nie pozwala on na obniżenie moralnego poziomu. Boks bynajmniej nie jest „ordynarnem okładaniem się“, lecz szlachetną rycerską i lojalną walką, w której zwycięzca nie pastwi się nad zwyciężonym, a tylko wyprzedza go we wspólnym biegu do doskonałości.

Brutalnym wydać się może męski sport bokserski tylko tym kogo przeraża i straszy wszelki objaw energji aktywności, wszelki objaw siły fizycznej i moralnej, którzy niezdolni są do żadnego prawdziwego czynu.

W. Junosza.

Piłka nożna.

Górnoślązacy w Wilnie. W niedzielę drużyna K. K. S. z Katowic rozegra mecz piłki nożnej z K. S. „Wilją“, w poniedziałek K. K. S. Katowice z tut. „Makkabi“.

Zawody odbędą się o godz. 15.30 na boisku „Makkabi“.

KRONIKA.

Sobota 16 kwietnia

Dziś: Marcelij M.
Jutro: Zmartwychw. Ch. P.
Wschód słońca—g. 4 m. 44
Zachód „ g. 18 m. 30

KOSCIELNA.

— **Kurja metropolitalna wileńska** niniejszym podaje do wiadomości ogółu, a zwłaszcza pielgrzymujących do Ostrej Bramy, że ze względu na nieodzowne przygotowania do koronacji Cudownego Obrazu N. M. P. Ostrobramskiej— obraz ten jest chwilowo zajęty i że o umieszczeniu go z powrotem w swoim czasie nastąpi ponowne zawiadomienie.

OSOBISTE.

— **Min. Staniewicz w Wilnie.** Bawiący w Wilnie p. Minister Reform Rolnych Staniewicz w piątek 15 b. m. odwiedził w Urzędzie Wojewódzkim p. wojewodę i odbył z nim dłuższą konferencję. Min. Staniewicz przybył do Wilna na święta, które spędzi w swym majątku.

MIEJSKA.

— **Uwadzę właścicieli rowerów i motocykli.** Magistrat podaje do wiadomości, że wszyscy stali i czasowi mieszkańcy Wilna, nie wyłączając osób zamieszkałych we wsiach, zaściankach i folwarkach znajdujących się w obrębie miasta Wilna, obowiązani są w ciągu kwietnia miesiąca 1927 r. zarejestrować w Magistracie posiadane przez nich rowery i motocykle.

Dla otrzymania na rok 1927 numeru na podlegający zarejestrowaniu rower lub motocykl, należy się zwrócić do Wydziału Podatkowego pokój Nr. 43, a następnie dla otrzymania karty na prawo jazdy do referatu wojskowego Magistratu pokój Nr. 14, które to karty w latach zeszłych były wydawane w Komisarjacie Rządu na m. Wilno.

— **Po Warszawie kolej na Wilno.** W dniu wczorajszym krążyły po mieście uporczywe pogłoski o definitywnem rozwiązaniu wileńskiej Rady Miejskiej. Aczkolwiek urzędowego potwierdzenia tej przyjemnej dla wilnian wiadomości narazie brak, tem niemniej już teraz stwierdzić można, iż gospodarka sławetnej naszej Rady Miejskiej dobiega końca. Rozwiązanie jej jest tylko kwestją dni najbliższych. (s).

— **Zwiększenie dozoru sanitarnego na rynkach.** W związku ze świętami wielkanocnymi okoliczni chłopi zwożą na tutejsze rynki ogromną ilość mięsa, które sprzedają bez załatwienia potrzebnych formalności, tak, że niejednokrotnie sprzedawane jest mięso zepsute. Urząd wojewódzki wydał więc zarządzenie, zmierzające do zwiększenia dozoru sanitarnego na rynkach wileńskich.

— **Przedświąteczne paskarstwo.** Miejscowi kupcy, korzystając z ogromnego napływu klijenteli do sklepów przed świętami naznaczają na towary ceny o wiele wyższe niż to przewiduje ustalony przez Komisarjat Rządu w porozumieniu z Komisją obywatelską cennik.

Naprzykład obuwie jest obecnie na parze o 5 złotych droższe, konfekcja męska i damska o 15 proc., artykuły spożywcze o 10 proc. i t. d. Między innymi masło podrożało o 70 groszy na kilogramie.

Czyżby nie mógł się zająć tem Komisarjat Rządu i winnych podbijania cen pociągnąć do surowej odpowiedzialności karnej?

KRONIKA TOWARZYSKA.

— **Jaskółki karnawału wiosennego.** Pierwszą jaskółką wiosennego karnawału, o której przedostały się wieści do niedyskretnej zwykle prasy, jest Czarna Kawa z tańcami, którą organizuje Związek Strzelecki w poniedziałek dn. 2 maja w salonach Domu Oficera Polskiego o godz. 9 ej wieczorem.

Zaproszenia na ten piękny wieczór zaraz po świętach dotrą do rąk zawsze gościnnie witanej przez Związek Strzelecki publiczności wileńskiej.

HARCERSKA

— **Zjazd Walny Związku Harcerstwa Polskiego.** Zarząd Oddziału Wileńskiego Związku Harcerstwa Polskiego podaje do wiadomości, że VII Zjazd Walny Związku Harcerstwa Polskiego odbędzie się w Warszawie w dniach 23—24 kwietnia r. b.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Zabawa taneczna w Ognisku Akademickiem.** Dnia 18 b. m. (poniedziałek) odbędzie się w Ognisku Akademickiem (ul. Wielka 24) zabawa taneczna. Początek o g. 10 wiecz. Wstęp dla członków Bratniej Pomocy i gości.

OPIEKA SPOŁECZNA.

— **O pomoc sejmików dla bezrobotnych pracowników biurowych.** Związek pracowników biurowych i handlowych zwrócił się do p. wojewody wileńskiego z prośbą, by wpłynął na sejmiki w sprawie udzielenia dla bezrobotnych pracowników biurowych, należących do związku subsydjów. P. wojewoda odniósł się przychylnie do tej prośby i obiecał wydać odpowiednie zarządzenie.

U ROSJAN WILENSKICH

— **Odczyt p. Jakowlewa.** W dniu 18. IV. b. r. o godz. 4 ppłd. grupa emigrantów rosyjskich urządza w sali Krengla (Ludwisarska 4) zebranie, na którem redaktor gazety „Nowaja Rossija“ pan Jakowlew wygłosi odczyt na temat: „Dlaczego bolszewicko-internacjonalna władza w Rosji musi upaść“.

Z KASY CHORYCH

— **Zarząd Kasy Chorych m. Wilna** na posiedzeniu w dniu 14 b. m. załatwił m. in. następujące sprawy: przyjął do wiadomości komunikaty dyrektora z wykonanych uchwał Zarządu; ustosunkował się do pisma Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń w Warszawie w sprawie przekazania Okręgowemu Związkowi Kas Chorych w Wilnie organizacji i przeprowadzenie ubezpieczenia na wypadek choroby w myśl Ustawy z dnia 19.V—1920 r. na całkowitem terytorjum obecnego powiatu Wilensko-Trockiego: wobec nadchodzących świąt uchwalił podać do wiadomości ogółu, iż biura administracji Kasy Chorych od soboty 16-go b. m. do poniedziałku 18 go włącznie będą nieczynne, Biuro Chorych, Poliklinika oraz przychodnie w sobotę 16 go b. m. będą czynne do godz. 12-tej. Apteka zaś do godz. 2 ej ppłdn.; W związku z pracami reorganizacyjnemi uchwalił odroczyć zwinięcie Przychodni na Antokolu do 1.VI r. b. przekazując sprawę do załatwienia Komisji Świadczeń; zaakceptował wnioski Komisji Prezydjalnej w sprawach: wstrzymania redukcji personelu w N. Wilejce, przedłużenia kuracji uzdrowiskowej członkom Kasy, wyasygnowania dodatkowych kredytów na opłatę zastępstw chorych pracowników K. Ch. i sporządzenia planu wartościowego działki ziemi w Miłejszyszkach.

NADESŁANE.

— **Z dziedziny nauk tajemnych.** Od niedawna zaczęli odwiedzać nasze miasto najrozmaitsi „fakirzy“, „cudowne dzieci“, profesorowie“ i inni „uczeni“. Sławni ci ludzie z iście naukową powagą produkowali się w wileńskich przybytkach sztuki jak „Kakadu“ i t. p. rzetelnie przytem tumaniąc publiczność „prywatnie“ w hotelach, każąc sobie słono płacić za wizytę.

W niektórych wypadkach bywało nawet wiele szumu i zakrawało na skandale, a to z powodu niektórych obywateli naszego miasta, zdemaskowania tych domorosłych „cudotwórców“.

Z prawdziwą więc przyjemnością informujemy, iż w najbliższych dniach wystąpi w kinie „Polonja“, znakomity swego czasu, znawca wszystkich wyżej wymienionych „tajemnic“, p. Silvestro Visconti, który na estradzie i wśród publiczności zaprodukuje wszystkie znane publiczności wileńskiej „zagadki XX wieku“, jak np. odczytywanie cudzych myśli, przekłuwanie języka i innych części ciała, strzelanie do siebie i t. d., objaśniając jednocześnie na czem wszystkie te „cuda“ polegają.

Występy te, jak to łatwo przewidzieć, wywołają zrozumiałe zainteresowanie wśród wilnian, tembardziej, że p. Visconti zabawi tu zaledwie kilka dni.

Teatr i muzyka.

— **Reduta na Pohulance.** Dziś przedstawienia zawieszone.

— **Premjera „Być, albo nie być“.** W niedzielę 17 b. m. o godz. 8-ej w wiecz.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia“). Repertuar świąteczny.** Przedstawienia wieczorne, których początek wyznaczono na g. 8 m. 15 wiecz. obejmują sztuki następujące:

— W niedzielę 17 kwietnia komedja Bernauera i Oesterreichera „W rajskim ogrodzie“.

— W poniedziałek 18 kwietnia „Nie trzeba się niczemu dziwić“.

— We wtorek 19 kwietnia „W rajskim ogrodzie“.

— **Wielki poranek Beethovenowski.** W poniedziałek 18 kwietnia, wielki poranek Beethovenowski.

W wykonaniu biorą udział soliści: Róża Nadelmanówna (fortepian), prof. A. Kontorowicz (skrzypce). Wil. Orkiestra Symfoniczna pod d-r. Adama Wyleżyńskiego. Słowo wstępne wygłosi Witold Hulewicz.

Początek o godz. 12 min. 30 popoł. Kasa czynna od g. 11 do 9 wiecz.